Rok IIgi. Nr. 9.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę Pięćdziesiątnicę, dnia 25. Lutego 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętéy Heleny, cesarzowéy.

Helena święta urodziła się w Anglii, z rodziców ubogich; iéy oyciec bowiem, iak powiadaią, gospodę utrzymywał. — Konstancyusz cesarz, mały ieszcze stopień w woysku posiadaiąc, poślubił ią sobie z miłości, któremu powiła syna, imieniem Konstantyna. Gdy w roku dwóchsetnym dziewięćdziesiątym drugim Konstancyusz do rządów państwa rzymskiego był przypuszczony, rozwiódł się z nią i inną poiął za żonę. W czternaście lat, własny iéy syn, Konstanty, zostawszy cesarzem, wezwał ią do dworu, nadał iéy tytuł cesarzowéy i ogromne dobra. Dotąd Helena nie znała ieszcze wiary chrześciańskiéy i była poganką; dopiero ią syn obeznał z nauką Iezusa Chrystusa, sam uznawszy cześć prawdziwego Boga. Liczyła blisko lat sześćdziesiąt cztery wtenczas, gdy światło Ewangelii przyięła; spiesznie zatém ięła się do naprawy czasu straconego. Maiąc ogromne dobra, a przytém otwarte skarby swoiego syna, szczodrze szafowała niemi na iałmużny i opatrzenie pańskich przybytków. Z przykładną pilnością uczęszczała na nabożeństwo; bogatemi sprzętami i naczyniami zdobiła kościoły i nie zaniedbywała kapliczek w nayuboższych nawet miasteczkach. A chociaż była matką cesarza, w skromnéy iednak bardzo odzieży przychodziła śród ludu na zgromadzenia kościelne. Po soborze niceyskim, na którym potępiono naukę fałszywą Aryusza, w roku trzechsetnym dwudziestym piątym odbytym, Konstantyn nie szczędził summ ogromnych na budowanie kościołów, mianowicie w ziemi świętéy. Helena wzięła na siebie wykonanie onego pobożnego przedsięwzięcia, i z radością użyła téy sposobności na zadosyćuczynienie gorącym chęciom do nawiedzenia ziemi, na któréy Zbawiciel przebywał, nauczał, i dokonał odkupienia naszego. Puściła się w drogę roku trzechsetnego dwudziestego szóstego; a cała iéy podróż była nieprzerwaném pasmem iałmużn, które rozdawała żołnierzom, gminom, i każdemu, kto tylko o nie prosił. Przybywszy do Palestyny, niczego sobie bardziéy nie życzyła, iak, aby mogła wynaleść drzewo krzyża świętego, na którym Iezus Chrystus cierpiał. Ale gdzieby go szukać, kiedy Poganie, z nienawiści ku Chrześcianom, wszystkie mieysca dla nich drogie, albo pozawalali kamieniami, albo na nich powystawiali świątynie dla swo-

ich bałwanów. Helena dopytywała się u mieszkańców Ierozolimy, czyby nie wiedzieli, gdzieby się mogło znaydować drzewo krzyża świętego? Nikt iéy przecież nie umiał na to odpowiedzieć. Mówiono tylko, że, byleby grób Chrystusa odkryć zdołała, łatwoby i narzędzia śmierci znalazła; bo było zwyczaiem u Żydów, nie daleko od tego mieysca, gdzie ciało na śmierć wskazanego chowano, zakopywać to wszystko, czego do stracenia obwinionego użyto. Dowiedziawszy się o tém, kazała natychmiast rozrzucić świątynię pogańską, na grobie Chrystusa, iak powiadano, wystawioną, i kopać. Usiłowania Świętéy Heleny nie były daremne, bo odkryto grób Chrystusa, a nie daleko od niego trzy krzyże, wraz z gwoździami, któremi przybito Zbawiciela, i napis, który Piłat kazał zawiesić na krzyżu. Że ieden z tych krzyżów był Chrystusów, o tém nikt nie wątpił; ale który? trudno było powiedzieć, ile, że ów napis nie był do krzyża przymocowany. Gdy się nad tém troszczono, iakby doyść prawdy, biskup ówczesny w Ierozolimie, nazwiskiem Makaryusz, wpadł na myśl następuiącą. Chorowała w owém mieście znakomita niewiasta, i iuż cotylko miała Bogu ducha oddać. Kazał on tedy zanieść do niéy te trzy krzyże, modlił się gorąco do Boga, a potém przykładał do choréy pierwsze dwa krzyże, bez naymnieyszego skutku; ale iak tylko trzecim krzyżem iéy się dotknięto, natychmiast ozdrowiała. Helena niezmiernie się ucieszyła z tego cudu, który wykrył krzyż Chrystusa, i na tém mieyscu, gdzie go znaleziono, wystawiła wspaniały kościół, w którym złożyła część krzyża świętego; resztę zaś zabrała z sobą. Połowę dała synowi, do Konstantynopola; drugą, wraz z napisem, umieściła w kościele, który w Rzymie wybudowała. Przed odiazdem z ziemi świętéy pragnąc dać dziewicom, Bogu poświęconym, świadectwo szacunku, iaki miała dla świętego ich stanu, zaprosiła ie wszystkie do siebie, usługiwała im do stołu, sama podawała potrawy i napoie, a potém nalewała wodę do umycia się. Powróciwszy do Rzymu, maiąc lat blisko ośmdziesiąt, przeczuwała, że się niezadługo z tym rozstanie światem. Krótko przed śmiercią dawała synowi wyborne przestrogi, zachęcaiąc go, aby wiódł żywot, iak na chrześciańskiego monarchę przystoi; a pożegnawszy i pobłogosławiwszy syna i wnuków, umarła na ich ręku roku trzechsetnego dwudziestego ósmego, po narodzeniu Chrystusa.

Z przykładu téy świętéy cesarzowéy Heleny, uczmy się, Bracia mili! prawdziwéy chrześciańskiéy pokory, a oddalmy od nas wszelką pychę i wynoszenie się nad drugich. Pokora mury przebiia, a pycha strąca ludzi do piekła. Ieźli ci Bóg dobrotliwy błogosławi w twoiéy zagrodzie, nie gardź tym, którego nędza uciska; poday mu choć kawałek suchego chleba i kubek zimnéy wody, a Bóg ci sowicie za to zapłaci!

GOSPODARSTWO.

Marglowanie roli.

(Myśl z Przewodnika róln. przemysł.)

„A na co wy to tak wiele tego marglu kopiecie?“ zapytał się Maciek Grzeli; „przecie do wybielenia izby tyle wam nie potrzeba?“ — „„Ha! miły Macieiu,““ odpowiedział Grzela, „„bo to tylko do bielenia izby margiel potrzebny? ia go

będę na rolę wywoził.““ — „Co, na rolę? zawołał zdziwiony Maciek; „iużem ci się téż i zestarzał, a ieszczem nie widział, aby kto na rolę margiel wywoził. Dosyćci są nasze grunta gliniaste i twarde, że człowiek uorać niemoże, a wy ieszcze marglu nawieźć chcecie.“ — „„Iak się znacie, tak gadacie,““ rzekł Grzela, „„właśnie téż dla tego wywiozę go na pole, aby gliniasty i twardy grunt rozwolnić i rozpulchnić. Wierzę, żeście się zestarzeli i nie widzieliście ieszcze tego, boć ia pierwszy w naszéy wsi margiel na rolę wywożę, a wy toście ieszcze zapewne daleko nie byli?““ — „Oy, co nie, to nie!“ rzekł Maciek; „ieźli nie do miasta po kwartę soli, to téż daléy nie idę, bo i nie mam po co. Móy nieboszczyk oyciec, Panie świeć nad iego duszą, to nawet i w naszém mieście nie był. Nie miał co sprzedawać; a gdy trzeba było soli, bótów lub kożucha, to wszystko matka pokupili. Ale nie żartuycie, miły Grzelo; na co wy to kopiecie tyle marglu?“ — „„A wszakżem wam iuż powiedział,““ rzekł Grzela, „„że go będę wywoził na pole. Nie robiłci tego móy nieboszczyk oyciec, ale ia będę robił.““ — „A zkądże wam to na raz przyszło do głowy, ten margiel na pole wywozić?“ zapytał się Maciek. — „„Oto w przeszłym tygodniu, ba, dyto iuż dwie niedziele temu,““ odpowiedział Grzela, „„byłem z ekonomem u iego krewnych. Gwarzyli my sobie po drodze o tém i owém; nareszcie przyszliśmy i na margiel, bośmy widzieli, iak w iednéy wsi fornale wywozili go na pole. Z początku to i ia się dziwiłem temu, ale mnie ekonom pouczył; a że to iest człowiek nie wietrznik, bo i nie dzisieyszy, a do tego życzliwy każdemu dobrze, usłuchałem iego rady, i oto kopię sobie margiel, bo go tu mam dosyć z łaski Boga.““ — „I coż wam téż ten pan ekonom powiadał o tym marglu?“ zapytał się Maciek. — Grzela utkwił w marglu swoię łopatę, a dobywszy z kieszeni rożka z tabaką, natrząsł Maćkowi i sobie na rękę, a zażywszy należycie, tak mówił daléy: „„Na samym marglu, móy Macieiu, toby się nic nie udało, tak iak nic nie rośnie na saméy glinie i na samym piasku. Ale pomieszany margiel z innemi częściami ziemi, z gliniastemi lub piaszczystemi, wiele przynosi korzyści; bo gliniasty grunt, iak na przykład nasz, rozpulchnia, a w rozpulchnionéy ziemi korzenie lepiéy się mogą rozszerzać, a tém samém może i lepiéy rość, co się zasieie lub zasadzi; piaszczysty zaś grunt, lekki, to znowu margiel spaia i nie pozwala mu się kurzyć w czasie suszy i wiatrów.““ — „A iakże to być może,“ zarzucił mu Maciek, „aby margiel raz rozwalniał, a drugi raz spaiał ziemię: przecie margiel iest margiel, albo więc tylko spaia, albo tylko rozwalnia?“ — „„Tylko czekaycie, móy Macieiu, iuż ia wam powiem, bo mnie wszystkiego nauczył ekonom,““ odpowiedział Grzela. „„Margiel nie iest iednakowy; ieden iest wapienny, a drugi gliniasty. Margiel wapienny rozpulchnia twardy, gliniasty grunt, a taki iest ten, który tu kopię; z da on się bardzo na nasze grunta. Gliniasty zaś margiel spaia grunta, i takiego używa się na role lekkie i piasczyste.““ — „A iak wy to poznaiecie, czy margiel iest wapienny, lub gliniasty?“ zapytał się Maciek. — „„To łatwo poznać,““ rzekł Grzela. „„Widzicie, margiel wapienny iest ten, w którym się znaydnie wiele wapna; i taki skoro się wykopie, to w krótkim czasie w proch się rozsy-

puie na powietrzu, iest bardzo kruchy, i rozpuszcza się łatwo w wodzie; a gdy się na niego leie ocet lub iaki inny kwas, to się burzy. Iak skoro zaś polany octem nie burzy się, nie iest kruchy, nie rozpuszcza się w wodzie i nie rozsypuie w proch, wydobyty z ziemi na powietrze, wtedy iest margiel gliniasty. A trzeba dobrze rozróżniać wapienny od gliniastego, bo iakby się gliniastego nawiozło na twarde grunta, toby ieszcze twardsze były; a iakby się wapiennego nawiozło na lekkie i piaszczyste grunta, toby się ieszcze bardziéy kurzyły i rozwalniały. Kto więc chce korzystnie rolę marglować, ten tak sobie postąpić musi: Po żniwach orze się pole, przeznaczone na marglowanie; oczyszcza się z pérzu, ostu i innych chwastów, dobrze się w poprzek bronuie, aby wszystkie brózdy i przecznice się zrównały. Kiedy się tak pole przysposobi, rozwozi się margiel w małe kupki, i w tych kupkach zostawia się przez dwa tygodnie, aby lepiéy skruszał. Dobrze iest, gdy margiel na mieyscu, gdzie się kopie, parę tygodni w kupie leży; bo przez to coraz to lepszym się staie. Po dwóch tygodniach, rozpościera się po roli. Nie trzeba zaś zaraz świeżego marglu rozpościerać po roli; bo się często zdarza, że margiel świeży, nagle rozpostarty, tak się zsycha, że go obuchem trzeba rozbiiać. W kupie leżąc, zwolna wilgoć traci, zwolna wysusza się, nie kamienieie, a dla tego skutecznieyszy na pole.““ — „Trzeba to bardzo wiele tego marglu na pola?“ zapytał Maciek. — „„Ile marglu na iaki kawał gruntu rozsypać trzeba,““ odpowiedział Grzela; „„to zupełnie zależy od dobroci marglu i położenia gruntu. Ziemia wilgotna i tęga glina, potrzebuie więcéy, niżeli ziemia sucha. Ieżeli margiel ma wiele w sobie wapna, to go się mniéy używa; ieżeli zaś mało ma w sobie wapna, to więcéy. Zazwyczay pół do dwóch cali grubo można marglem rolę posypać. Gdy rozpostarty margiel przynaymniéy przez cztery tygodnie przez deszcz, słońce i powietrze do reszty się rozsypał, natenczas żelazną broną w dłuż i w poprzek dobrze się włóczy, co się po nieiakim czasie powtarza, a przed zimą miałko przyoruie. Po zimie orze się w dłuż i w poprzek, bronuie się dobrze, a potém można siać każde zboże, ieżeli rola iest umierzwiona. Kiedy zaś rola iest zupełnie płonna, wtedy wypada nagnoić i sadzić kartofle; po kartoflach siać ięczmień z koniczyną. Ekonom powiadał, że rola tym sposobem podsyconą, naymniéy lat dwanaście obfity plon wydawać będzie.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)